

# Połaskotać słonia czyli arbuzowa opowieść. Część 2 - Pestki szczęścia



Dzień był tak zabiegany, że nawet nie zdążyłam poczuć zapachu dopiero co przybyłej jesieni. Nie znalazłam czasu, aby pogłaskać psa, ani namalować uśmiechu z kropel deszczu, które przywoływały mnie cichym pukaniem w szybę. Nie zastanawiałam się, dokąd tak biegnę i co gubię po drodze. A zagubiłam... samą siebie. W końcu zmęczenie posadziło mnie w fotelu, a na szafce tuż obok, jakby cierpliwie na mnie czekając, leżała książka od Róży. Otwarłam ją w pozornie przypadkowym miejscu i zaczytując się w kolejnych wersach znalazłam się na dobrze mi znanej wyspie.

Wszystko wyglądało tak, jak dawniej. No, prawie wszystko. Słońce otulało mnie ciepłym promieniem, a w powietrzu unosił się zapach szczęścia. Juanita z Tomim wędrowali za rękę wzdłuż plaży, nieopodal nieśmiało przechadzał się słoń, a na ławce siedział Alfi ze słoikiem pełnym pestek arbuza. Mrówkojad spojrzał na mnie tak, jakby oczywistym było, że się pojawię. Jakbyśmy byli umówieni na tu i teraz, a

miejsce obok niego czekało przygotowane specjalnie dla mnie.

Usiadłam i zachęcona gestem Alfiego poczęstowałam się jedną z pestek. Miała smak radości, która rozchodziła się po całym ciele łagodnym łaskotaniem, rozjaśniała myśli i roziskrzała oczy. Nic więc dziwnego, że ponownie miałam ochotę sięgnąć do słoika. Tym razem trafiłam na pestkę o smaku uśmiechu i to takiego nie do usunięcia. Uwierzcie mi, próbowałam z całych sił przybliżyć do siebie kąciki ust, wypełnić obojętnością dołki w policzkach – cóż, bez skutku...

Po krótkim niemroku, mijając po drodze niepewnie stąpającego słonia, dołączyli do nas Tomi i Juanita. Wzięli dla siebie po pestce i nagle, przybliżając rękę Tomiego do swojego serca, Juanita zadała pytanie.

- Czujesz, jak mocno bije?

Nie byliśmy pewni, czy szybsze bicie serca Juanity było efektem zjedzonej pestki czy bliskości Tomiego. Byliśmy natomiast pewni, że tęczowowłosa znalazła w końcu to, czego brakowało jej do szczęścia, i że Tomi też trafił na pestkę o smaku miłości.

Czułam w sobie radość i uśmiech, natomiast kolejna pestka uspokoiła moje myśli, zabrała obawy i dała poczucie bliskości. Była to pestka o smaku przyjaźni. Tymczasem podekscytowanie, jakie niosło ze sobą smakowanie pestek, przyciągnęło do nas ciekawą wszystkiego Różę i Mędrca, który zawsze był tam, gdzie być powinien.

- Mam pomysł! Może próbując pestek każdy z nas słowami lub gestami opisze ich smak, a pozostali spróbują go odgadnąć? - zaproponowałam przyjaciołom.

- Super to będzie wspaniała zabawa! - powiedziała Róża, od razu podbiegając do słoika. Wylosowała jedną pestkę, spróbowała i... zamknęła oczy, wydając z siebie cichy pomruk.

- To musi być smak przyjemności! - krzyknęłam bez chwili zastanowienia.

- Bławo bławo piełwszy punkt dla ciebie! - odpowiedziała Róża, nadal nie otwierając oczu.

Wydawało się, że Mędrzec, który uśmiechnął się delikatnie, również dobrze znał ten stan. Nie czekając na zachętę wstał i skierował się w stronę słoika z pestkami. Ciekawa byłam, czy uda mu się ukryć emocje tak, by zagadka była dla nas większym wyzwaniem. Mędrzec spokojnie sięgnął po pestkę, posmakował, podniósł

brwi, a jego źrenice rozszerzyły się, jakby był bardzo...

- Zaskoczony, nasz Mędrzec jest zaskoczony! - zawoła Juanita.

Mędrzec tylko przytaknął głową i dopóki smak zaskoczenia nie rozpląnął się całkiem w jego ustach, spoglądał na nas tak, jakby każde nasze słowo wprowadzało go w ogromne zdumienie. A nas zdumiewał ten niecodzienny wyraz twarzy człowieka, którego - jak myśleliśmy do tej pory - nic nie mogło zadziwić.

Przyszła kolej na mnie. Wzięłam pestkę i poczułam z jednej strony smutek i ogromną pustkę, a z drugiej - ucieszyłam się z odczucia tego braku, bo uświadomił mi, jak bardzo ważny jest ten, który tę pustkę po sobie zostawił. Jak bardzo brakuje mi teraz... Natchnienia. Opowiedziałam o tym swoim przyjacielom, a oni wsłuchali się w moje słowa z pełnym zrozumieniem. Trafnie rozpoznali smak wylosowanej przeze mnie pestki - im również dobrze była znana tęsknota. Mnie zaś skłoniła ona do tego, by garstkę pestek zostawić dla naszego przyjaciela. Miałam przecucie, że już wkrótce będzie mógł się cieszyć ich smakiem.

Zaraz po mnie do słoika podszedł Tomi. Pestka, która mu się trafiła sprawiła, że pięknymi słowami odmalował pełne ciepła, bliskości i nostalgii obrazy tego, co było, a do czego chętnie w swych myślach powraca. Juanita pierwsza odgadła, że pestka Tomiego ma smak wspomnień.

Najtrudniej było z pestką wylosowaną przez Alfiego. Opowiedział nam o przepełniającym go uczuciu słodkości, a my w swoich głowach wyszukaliśmy wszystkie najprzyjemniejsze doznania. Jak się okazało, tylko po to, by na końcu wyjątkowo długiej zgadywanki dowiedzieć się, że mrówkojad dostał pestkę o smaku... cukierkowym. Tak dla odmiany.

W słoiku Alfiego odnaleźliśmy jeszcze smaki dzieciństwa, wdzięczności, zaciekawienia i szumiący morzem smak wakacji. Słoik bardzo szybko zrobił się zupełnie pusty, a nasze brzuchy przesadnie pełne - o sercach nie wspominając.

Zgadywanie dało nam tyle radości, że zagubiliśmy w niej potrzebę liczenia punktów, za to każdy z nas odnalazł poczucie wygranej. Nagrodą były piękne chwile i niepowtarzalne smaki oraz możliwość dzielenia się nimi i wspólnego odczuwania. Aż trudno uwierzyć, że tyle emocji zmieściło się w jednym słoiku! Aż trudno uwierzyć, że tyle dobrych uczuć może zmieścić się w człowieku i w mrówkojadzie.